

ZŁOTOKŁOS POD WODĄ. CZY CZEKA NAS NOWA ERA POTOPU?

W tym sezonie pogoda nie rozpieszcza mieszkańców naszej wsi. Niebo płacze hektolitrami wody, a drogi zamieniają się w płynące potoki. Dookoła roztacza się smród gnijącej trawy i rozlanego szamba. Urokliwy krajobraz, jak na letnisko, w bliskim sąsiedztwie stolicy. Czy zamienimy samochody na gondole?

Złotokłos Wenecją Północy

Złotokłos niepostrzeżenie zamienia się w wielki tor offroadowy. Prawdopodobnie już niedługo nasza miejscowość zasłynie jako miejsce rozgrywania zawodów dla terenowych quadów. Jeszcze bardziej prawdopodobne, że zasłynie jako Wenecja Północy.

Prawdziwa Wenecja choć tonie w morzu już od lat i nieubłaganie, to niewiele sobie z tego robi. Co więcej zapadanie się pod wodę co roku zwabia więcej turystów. Miejscowi zaś, choć czasem trochę zirytowani nieustannym ruchem – chwalać sobie jednak sytuację. W końcu wszyscy z niej żyją. Nie tylko gondolierzy wozący zakochanych kanatami, nie tylko piesniarze umilający im przejazdówkę rzeźnymi piosenkami, ale właściwie niezliczonych restauracji, barów i sklepów z pamiątkami w których kupić można weneckie karnalawatorowe maski w tysiącach odmian których wytwarzanie jest dla wielu rodzin jedynym źródłem dochodu.

Cóż, taki los niechybnie czeka naszą miejscowość. Powoli, acz nieubłaganie zalewa nas woda wykradając kolejne skrawki dróg, lasu i trawników.

O ile jednak Wenecja ratowana jest przed szybkim utonięciem zastrzykami z betonu i sztaby naukowców chcą jak najbardziej opóźnić jej zniknięcie na dnie, o tyle Złotokłos znika godnie i bez zbędnej pomocy z gminy. Zresztą czy nie tak działa się zawsze z ośrodkami oddalonymi od centrum. W Piasecznie z pewnością myślą, że należymy do jakiejś zupełnie innej gminy i dlatego nie dzieje się nic.

W innych krajach zapewne powzięto by jakieś środki zaradcze – choćby wysypano gruzem potoki które kiedyś były drogami. Może też wzięto by się za drenaż? To jednak pospolite pomysły którym brakuje geniuszu. W końcu czy nie lepiej zamiast być jedną z setek miejscowości nie wyróżniających się od siebie, zostać jedną całkiem inną. A mianowicie zatopioną?

Będziemy pływać gondolami, sprzedawać turystom z Warszawy znaczki z napisem "tu byłem" i wizerunkiem wzburzonych wód i zamieszkamy w domach na palach które sobie zbudujemy. Kto wie, może powstanie nawet park narodowy i będziemy w nim pod ochroną naszym Indianie w rezerwacie. Naukowcy przyjadą zbadać nasze obyczaje i zachowania, a my będziemy śpiewać tęskną piosenkę zbierając drobne rzucane przez turystów.

L. TALKO



Ul. Świerkowa w Złotokłosie

Zły stan dróg gminnych, którymi, nie ma innego wyjścia, muszę dostać się do domu to już norma. Od lat są dziurawe, gmina nie dba o ich stan, ale zawsze można było dotrzeć w każdy zakątek Złotokłosa na piechotę. Od pewnego czasu nawet samochody mają problem z przejazdem.

dziura jak lej po bombie

Od kilku miesięcy zaglądam na ulicę Świerkową tuż za skrzyżowaniem z Topolową. Jest tam piękna dziura przez duże D. Nawet mój samochód terenowy ledwo tamtędy przejeżdża. Okoliczni mieszkańcy korzystają z przejazdu przez pobliską posesję. Hmm.... może właściciel powinien pobierać myto?

kajakiem do przedszkola

Dla Stanisława Staszica człowieka działającego na rzecz rozwoju wsi, ulica nazwana jego imieniem to hańba. Kałuże to już małe stawiki rozlane po całej szerokości ulicy. Pieszy przegrywa z nadmiarem wody. Może zarybić niektóre kałuże - i tak nie wysychają już od wiosny. Rozglądając się wokoło mam

wrażenie, że mieszkam na moczarach. Jak tak dalej pójdzie to dzieci z pobliskiego przedszkola będą zaliczały dziennie dwa rejsy wycieczkowe na trasie Przystań 3-go Maja - Przystań Przedszkole.

Podobne problemy są na ulicy Słowiczej, Żabiej, Mokrej, Wschodniej, Grójeckiej, Parkowej, Kolejowej, Grottgera i wielu innych. Co prawda ci z Mokrej to już powinni się przyzwyczaić.

gówniana sprawa, czyli groźba katastrofy ekologicznej

Problem stwarza tak prozaiczna sprawa jak wywóz nieczystości płynnych. Na ulicę Wierzbową nie da się poprostu wjechać beczkowozem od marca – chwili w której rozpuścił się śnieg. Nie dojeżdża tam też śmieciarka. Oczywiście w razie potrzeby nie dojechałaby straż pożarna ani karetka pogotowia.

Ciekawe co na to gmina? Gmina na to nic.

- Nie mamy żadnych pieniędzy, nic nie możemy zrobić – dowiedzieliśmy się w gmienie.
- Trzeba sobie jakoś radzić.

- To znaczy jak? – ta rada nas zaintrygowała.
- jak mamy sobie radzić z szambem. *cd str 2*

W DZISIEJSZYM NUMERZE

• Rozmowa z podróżnikiem Panem Natkańskim w artykule „Nasz globtroter”

czytaj str. 2

• „Astronom z sąsiedztwa” – wywiad z astronomem hobbystą

czytaj str. 3

• Kto dostarczy nasze listy, czyli o groźbie likwidacji poczty

czytaj str. 3

- No wie Pan, są sposoby – mówiła pani.
- Ale jakie – pytaliśmy.
- No jak pan nie wie, to ja nie powiem – roz-
złiła się. – A zresztą po co się pan budował w
Złotokłosie, no po co? Przecież wiadomo że tam
jest mokro.

Na szczęście jest dobra wiadomość. Burmistrz
Piaseczna odebrał kolejne nagrody za innowa-
cyjność w inwestowaniu. Jesteśmy zachwyceni.

ziomalu kup sobie kalosze

Skoro rozmowy przez telefon nic nie dają, trze-
ba porozmawiać osobiście. Pojechałem po pomoc
do właściciela i administratora dróg, Urzędu Mia-
sta i Gminy w Piasecznie. Tam odbyłem pouczają-
cą rozmowę z pracownikami wydziału Utrzyma-
nia Dróg i Transportu Publicznego.

- Niech pan zakupi sobie kalosze, każdy musi
radzić sobie jak może. W budżecie gminy radni
przewidzieli konieczność utwardzania dróg tłucz-
niem i równania ich nawierzchni, ale nie wiado-
mo czy do końca przyszłego roku znajdą się na to
środki finansowe.- udziela informacji pani odpo-
wiedzialna za utrzymanie dróg w naszej wsi.



Ul. Staszica w Złotokłosie

Ot na "biedną" gminę trafiło pomysłem idąc
z urzędu przez Plac Piłsudskiego po nowiutkim
chodniku z kostki granitowej.

Tak więc szanowni sąsiedzi jedyną nadzieją dla
naszej egzystencji jest rychle nadejście zimy i mro-

zów. Kałuże zamarzną, drogi będą zdatne do przeje-
ścia, a dziury zasypie śnieg.

Będzie pięknie.

Do marca.

J. BOROWIECKI

Z cyklu ciekawi ludzie dziś przedstawiamy

Nasz globtroter

**W Złotokłosie mieszka
człowiek, który zwiedził
pół świata. I zamierza
zobaczyć drugą połowę.**

**Wywiad z Januszem
Natkańskim
- matematykiem
pracującym
w gimnazjum
w Złotokłosie**



Skąd pomysł, aby podróżować?

- Każdy człowiek jest chyba na tyle ciekawy
świata, że chciałby zwiedzać różne kraje, chciał-
by coś poznać. Nie wyobrażam sobie, żeby być
człowiekiem, którego nic nie interesuje, którego
całe życie to praca, dom, leżaczek, ławeczka i
głaskanie kotka na podwórku.

A więc jakie Pan już kraje zwiedził?

- Całą Europę, wiele krajów azjatyckich. Byłem
w Afryce centralnej. W Kenii, Kambodży, Ma-
lajzi, Tajlandii, Indiach i naprawdę w wielu in-
nych krajach.



Goa

**Czy ma Pan w tej chwili swoje ulubione miej-
sce, do którego Pan wraca?**

- Tak. Jest to piękne miejsce w Indiach, o egzot-
ycznej, krótkiej nazwie: Goa.
Naprawdę jest tam wiele atrakcji, niesamowite
widoki. Byłem tam już cztery
razy i mam nadzieję, że jeszcze nie raz tam po-
jadę.

**Jak porozumiewa się Pan z ludźmi w krajach,
do których Pan jeździ?**

- Bardzo łatwo, tzn. praktycznie we wszystkich
krajach, do których podróżuję mogę porozu-
miewać się w języku angielskim. Jest to język
uniwersalny, więc gdy podróżuję do innych kraj-
ów, nie mam z tym żadnych problemów.

A podróżuje Pan sam?

- Zawsze staram się podróżować z kimś, dlatego
że nigdy nie wiadomo, co może się przytrafić.
Poza tym, podróżując z kimś z całą pewnością
jest dużo bezpieczniej i weselej.

Często spotykam również ludzi takich, jak
ja. Chodzą z aparatem, plecakiem, poznają
świat. Bardzo często zawiązujemy znajomości,
które trwają nawet po zakończeniu podróży.
Piszemy do siebie, wysyłamy sobie zdjęcia.



Janusz Natkański

A od ilu lat Pan już podróżuje?

- W zasadzie to od czasów, kiedy z Polski można
było swobodnie wyjeżdżać czyli od 20 lat.
Wcześniej jeździć nie mogłem, dlatego że wyro-
bienie paszportu graniczyło z cudem, a gdy już
jakimiś sposobami się go dostało, drugim pro-
blemem były pieniądze. Jako nauczyciel w prze-
liczeniu na dolary zarabiałem 15 dolarów mie-
sięcznie.

Była to średnia płaca w Polsce. Za 15 dolarów
nie stać by mnie było nawet na jedną noc w naj-
tańszym hotelu, co najwyżej, mógłbym pójść na
lody. Żeby zbierać 300 dolarów na najtańszy
wyjazd przez 24 miesiące nie mógłbym jeść, pić,
ubierać się, płacić rachunków.

**Na koniec chciałbyśmy się jeszcze dowie-
dzieć, czy ma Pan już zaplanowaną kolejną
wyprawę?**

- Tak, mam już nawet bilet. W ferie zimowe wy-
bieram się do Indonezji i Wietnamu. Czekam
na to z niecierpliwością.

-Bardzo dziękujemy za możliwość przeprowa-
dzenia wywiadu z Panem.

K. NOWAK
B. SOWIŃSKA

Astronom z sąsiedztwa

W Głoskowie mieszka człowiek, który zaczyna pracy, gdy inni zasypiają. Piotr Kisielewicz jest astronomem

GAZETA: Od kiedy trwa pańska fascynacja gwiazdami?

ASTRONOM: Zaczęło się to jakieś pięć, sześć lat temu. Na początku po prostu obserwowałem księżyc, fazy księżycy. Później zacząłem czytać o wszechświecie i gwiazdach. Kupiłem pierwszy teleskop i zacząłem obserwacje nieba. Z czasem coraz bardziej mnie to wciągnęło.

Co jest dla pana tak interesujące w gwiazdach?

– Dobrze jest wiedzieć jak wszechświat powstał, jak wygląda, czy jest tam jakieś inteligentne życie. Patrząc na rozwój technologii na Ziemi, to wydaje się, że jeszcze długo nie będziemy mogli polecieć tam i zobaczyć sami, co tak naprawdę się tam dzieje.

Czy astronomia to pański zawód?

– Nie.

Które skupiska gwiazd najbardziej się panu podobają?

– Z Ziemi, nawet przez małą lornetkę, można pooglądać Plejady – skupiska gwiazd. Bardzo ładnie widać je przez lornetkę. Inne gromady gwiazd, które bardzo mi się podobają występują w Gwiazdozbiornie Perseusza. Są również jeszcze dalsze, które próbowałem obserwować przez teleskop. Na przykład gromadę gwiazd w Herkulesie. No, ale już do takiej obserwacji potrzeba naprawdę dobrego teleskopu. To są właśnie gromady gwiazd, które najbardziej mi się podobają. To nie jest widok zarezerwowany dla zawodowców. Może je zobaczyć każdy kto ma dobrą lornetkę.

WYWIAD PRZEPROWADZIŁA

ELIZA KUCHARCZYK



Piotr Kisielewicz

Na pocztę do Głoskowa

W Złotokłosie wybuchła plotka: poczta przy ulicy Dworcowej ma być zamknięta. Gdzie jest najbliższa poczta?

W Głoskowie. Czy czekają nas wyprawy na pocztę?

Wszyscy zadają sobie pytanie, czy rzeczywiście nasza poczta ma być zamknięta? Groźba wydaje się całkiem realna, zważywszy na fakt, że 31 września została zamknięta poczta w Gołkowie.

Postanowiłam sprawdzić czy naszą pocztę czeka ten sam los.

Zadzwoeniłam więc do oddziału Poczty Polskiej w Warszawie, mając szczerą nadzieję, że czegoś się dowiem. Po długiej rozmowie, pracująca tam pani stwierdziła, że chyba niczego się od niej nie dowiem i podała mi numer do oddziału poczty polskiej w Piasecznie. Tam było jeszcze gorzej. Ponad godzinę linia była zajęta. W końcu, gdy już zaczęłam tracić nadzieję, ktoś życzliwie raczył odebrać telefon. Jednak nawet tam, nikt nie chciał mi nic powiedzieć. Po kolejnej niesamowicie długiej konwersacji czasie której mojej rozmówczyni udało się nie przekazać żadnej informacji, zbulwersowana pytaniami pani z kukiem trzasnęła słuchawką, mówiąc że nie jest upoważniona do udzielania takich informacji.

Zrezygnowana, postanowiłam zasięgnąć informacji u źródła. Poszła na naszą pocztę. Mały budynek, mieszczący się w dość mało widocznym miejscu, porośnięty haszciami i mnóstwem uschniętych paprotek, sam budynek wygląda na dość zaniedbany. Pierwsze co widzę to sznur ludzi, którzy wyglądają jakby stali tu od zawsze. Gdy w końcu udało mi się doczołgać do okienka, zaczęłam podejrzewać, że na pocztach zaczęli rozpylać relanium, żeby ludzie nie byli zdenerwowani tym ciągłym staniem.

Jednak, w centrum całego zamieszania związane z zamknięciem naszej poczty, również nie dostałam konkretnych informacji. Od pracownicy dostałam natomiast uśmiech i odpowiedź, że ona również nie jest upoważniona do udzielania mi takich informacji. Zastanowił mnie natomiast ten uśmiech, który mógł być jakąś bardziej ożywioną reakcją na pytanie inne od wszystkich, jak również insynuacją, że coś jednak na tej poczcie się dzieje.

Natomiast, szczerze wkurzeni mieszkańcy Złotokłosa zrozumieli, że zamknięcie tej poczty sprawi, że będą musieli zasuwać do Głoskowa i stać tam w kolejce tylko po to żeby zapłacić rachunki.

Cieszyć się będzie jedynie kierowca autobusu, który nie będzie musiał co godzinę robić kursu Złotokłos-Głosków z całkowicie pustym autobusem. Przynajmniej będzie miał towarzystwo.

Jeszcze ciekawiej zrobi się gdy zamkną nam wszystkie poczty w okolicy i cała wieś co tydzień będzie emigrowała na pocztę do Piaseczna. Być może w ten sposób zacieśnimy więzi przyjaźni w naszej małej miejscowości integrując się w autobusie L2. Na razie jednak, nasza poczta stoi na miejscu i jest otwarta. Miejmy nadzieję, że jeszcze długo będzie cieszyła nas widokiem uschniętych paprotek i ludzi, zasypiających w kolejkach.

ALEKSANDRA MOŹDZIEŻ

